

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 19 Września

N<sup>o</sup> 72.

Rok 1858.

### NALEŻAŁOBY PILNIEJ ZAJĄĆ SIĘ

### chodowlą ryb krajowych.

Najmniej kosztowna, a użyteczna ryba, w naszych sadzawkach, stawach, strumykach i rzekach żyjąca, powinna uzyskać w powszechności bliższą uwagę i staranie około siebie.

Właściciel każdy, chcący podnieść tę gałąź gospodarstwa, wcale nie idealną, przy zakładaniu i urządzaniu stawów, posiadając większą wodę u siebie, powinien posiadać także dzieło w tym przedmiocie znakomite, jakim jest p. P. E. Leśniewskiego pod napisem: »Rybaćstwo krajowe«, w roku 1837 wydane.

O chowie pstrągów miało wyjść dziełko w tych czasach, przezemnie jeszcze nie czytane. Ile kraj traci, przez zaniedbanie powiększej części rybołówstwa u nas, zostawić można uwadze każdego właściciela, mającego prawie bezużyteczną u siebie wodę.

Wiadomo, że wody naszego kraju zajmują najmniej 100 mil kwadratowych, dwudziestą drugą przeto część naszej teraźniejszej powierzchni jest to obfite źródło do zamiłowanego gospodarstwa i dochodu.

Leśniewski powiada: »że na tak małej teraźniejszej przestrzeni, jest rozrzuconych więcej jak 600 jezior, przerywa kraj sześćdziesiąt kilka rzek, większych, między którymi 20 spławnych, więcej jak 200 strumieni i w największe posuchy płynących, a na każdym zwykle po kilka różnej wielkości stawów; taka to jest dziedzina rybna naszego Królestwa«. Miastom przeto i wsiom na rybach zbywać nie powinno, tymczasem na większe święta nasze, z naszej dawniej, obecnie pogranicznej wody. Prusacy ryb nam dostarczają.

Idzie tu o posiadaczy mniejszych, u których sadzawki, czasem strumienie i stawy, posługują prawie tylko do pojenia i pławienia inwentarza; jednak zaprowadzone gospodarstwo rybne, w krótkim czasie podatek roczny ze wsi, opłacić prawie byłoby zdolne. We wszystkich takich wodach, ryby prawie zostawione są same sobie; ludzie, drobny domowy, zwierzęta bezkarnie im szkodzą, łowione nie w swoim czasie, wydzierżawiane, nie mogą przynosić prawdziwego pożytku i przychodu.

Łowienie w czasie tarła jest to samo, co zupełne wyniszczenie, przez złowienie bowiem tylko kilku sztuk dorosłych a niewyartych ikreków i młeczaków, czyli samic i samców, krocie się niszczy przykłódku. Gęsi, kaczki i inne ptastwo wodne bardzo jest przeto szkodliwe.

Moczenie przedziwa, szczególnie konopi, przekładane bywa nad posiadanie ryb. Ubieganie się z opakami dzieci włościańskich lub samych włościan, za łowieniem ryb w czasie tarła, mycie owiec, nie przysparza rozmnażania.

Potrzeba przeto zamiłowania, aby ułatwić i zapewnić rydom istnienie, zabezpieczyć młode od zniszczenia, czego gdy się dopilnuje, więcej się okaże ryb w wodach.

Im lepszy jest grunt wody, im więcej ma w sobie rybiego pokarmu, jak owadów, robaków i ulubionych roślin, o ile więcej właściciel pamięta, tym obficieć się ryby mnożą; jak wiele zależy gospodarzowi rolnemu, aby wiedział dobrze, jakie ma zasiać zboże na pewnej roli, tak również, ważną jest rzeczą dla gospodarza sa-

dzawki, stawu, wiedzieć który gatunek ryby najlepiej w jego wodzie chodować się może.

Wyczyszczenie stawu, sadzawki, pożytecznym jest, już to przez wywiezienie stawiarki na pola i onych poprawę, już rozprzestrzenianie zdrowszej dla ryb wody, bo powiedzieć można, że im więcej rośliny powierzchnią wody okrywają, tym więcej czynią stawowi szkody, tamując wpływ powietrza i słońca.

Do stawowego gospodarstwa zaprowadzić należy ryby płodne, w stojących wodach żyć lubiące, wytrwałego życia, jak np. karp, który jest główną rybą stawową, a lubo pstrąg, szczupak i niektóre inne gatunki, wyborne także mają mięso, nie są jednak zdadne do korzystniejszego jak karp chowu w stawach. Szczupak, gdyby szanował przynajmniej swoją rodzinę, dla prędkiego wzrostu i wybornego mięsa, szacowną byłby rybą stawową.

Karp obejduje się bez pomocy ludzkiej, byle miał dobrą wodę; przeciwnie dla szczupaka potrzeba wpierw rozmnażać ryby na pożywienie; obok karpia wiele ryb innych swobodnie żyć może, kto ma tedy więcej jak jeden staw lub sadzawkę, osobno szczupaki hodować winien; w tym celu, obrawszy dla nich na tarło staw upodobanej wielkości, dwoma laty, przed zasadzeniem do niego starych szczupaków, zarybia się takowy pierwszej wiosny białyrybem i innymi podobnymi gatunkami, które tam trzecz się i przez parę lat rosnać mogą.

Na maciorki wybierają się szczupaki 3, 4 lub pięcioletnie, jak najwcześniej na wiosnę, pięcioletnie trzecz się będą w pierwszym roku; po dwóch lub trzech latach nie zabraknie szczupaków, ale trzeba miarkować czas, w którym może im zabraknąć żywności, i tym końcem przenieść do innego stawu odrostowego, w którym poprzednio przygotowano dla nich pożywienie zarybieniem innymi ryb gatunkami.

Gdyby staw zbyt mocno opanowały żaby, nie skuteczniejszego, jak wsadzić weń pewną liczbę podrostłych szczupaków, a wkrótce staw oczyszczony będzie.

Okoń, drapieżny jak szczupak, w tej samej wodzie równie z nim żyć może.

Uważać także należy, aby w wodzie drobnym zarybkiem zarybionej, nie było ryb drapieżnych, ani żab, jaszczurek i innych szkodników, bo te rzuciwszy się na nowych przybyszów, od razu by je wyniszczyły.

Lin i karaś choduje się jak karp. Pstrąg, którego ojczyzną u nas jest Prądnik pod Ojcowem, Boleń, żarłoczne i drapieżne, wymagają rozmnażania ryb na pastwę jak szczupaki, potrzebują wody bystrzej, zimnej, dna piaszczystego, kamienistego, brzegów wysokich i ocienionych drzewami. Pstrągi i Śliże, puszczone do wody stojącej, zaraz umierają. Kamienie i korzenie na dnie potrzebne są tym rydom do tarła, ścieku z pól być nie może; głębokość wody najmniej stóp 8; na pokarm dla nich kiełbie, śliże, białyryb, w takiej wodzie żyć mogą; można także na pokarm tym rydom rzucać posiekaną wątrobę, trzewia bydłce, placki suche z gotowanego jęczmienia i krwi wołowej, razem pomieszanych i ususzonych.

Co do karpia nadmieniam, że mu za pożywienie obok owadów, roślin psujących się, służą szczątki gnoju krowiego, końskiego, owczego z gliną pomieszane, bób, groch, kartofle, rzepa, chleb zrosły, mięso z ryb psujących się; jednakże nie daje się karpom w sadzawkach obfitego pokarmu, bo bardzo żarłoczne i to im częstokroć szkodzi; są bardzo mnożne, trą się w Czerwcu, woda musi być bardzo spokojna w tym czasie.

Karp'—karaś, najpospolitsza i najwytrzymalsza u nas ryba i mogąca być w każdej wodzie, pochodzi z pomieszania się karpi z karasiami.

Karpia wielkość zależy od wieku, miejsca, pokarmu, może wazyć od 30 do 40 funtów. Bywały u nas niepospolitej wielkości, kiedy jak mówi Rzączyński, w Sieradzkim, z żeber wydobytych karpi, robiono trzonki do noży i widełcy; długo bowiem żyją bo do 200 lat, ciągle rosną, żyją we wszystkich wodach, lubią jednak wolno płynące, mętne, ciepłe z daem namulistem.

Wracając się do karasia, wypada nadmienić: że jest to ryba bardzo mnożna, jaja składa na roślinach w płytkiej wodzie, rośnie wolno, funta wagi dochodzi, żyje w każdej wodzie, nawet kałuży, gdzieby inna żyć nie mogła; żyje bardzo długo, tuczy się bobem gotowanym, grochem, gnojem owczym, zasługuje przeto w małych gospodarstwach i wodach na rozpowszechnienie.

Do łowienia ryb najlepszą porą jest jesień i zima, ryby najwięcej odbywają ruchu rano od godziny 6 do 9; na wiosnę zerują także i po południu od godziny 2 do 4; w czasie upałów ledwie ich się uda dostać po piątą.

W czasie zimy, gdy staw zamarźnie, należy przerebłę przecinać, tém potrzebniej, im mniej płynie do stawu świeżej wody.

W Marcu ustaje rybołówstwo, w Kwietniu już się postrzega ruch między rybami; karp' łowi się do Lipca; szczupak, karaś, trą się w Maju, trze się karp'; odpędza się od wody wszelkie zwierzęta i ptaki; w Lipcu, jeśli mało wody, dopuścić należy ze źródła lub innego stawu; karp' wyborny, w Sierpniu połów ryb w ogólności być zaczyna. We Wrześniu, jeśli miejscowość po temu, otworzyć upusty, odświeżyć wodę, połów ogólny, żniwo stawiarskie. Przypłodek i narybek idą do zimochodów; tamy i upusty reperują się. W Listopadzie ryby smaczne, o sieciach, aby były dobrze wysuszone i schowane pamiętać, do szlamowania przyspasabiać się.

Wszystko w gospodarstwie potrzebuje usilności, nakładu, nie bez pracy, ale, kiedy lubimy za zwierzyzną często utrudzające robić wycieczki, usiłujemy pasieki wznowić, których sami częstokroć doglądać musimy, to powzięte zamiłowanie do chowu ryb w ogólności, postawiłoby nasze gospodarstwo, jeśli gdzie dotąd w szczególności nie mogło stać się poprawnym, na wysokim stopniu kultury, bo za wodą dla ryb, idzie szlam na pola, za ryby grosz i znakomita oszczędność w wydatkach utrzymania domu.

Pod Grójcem dnia 8 Września 1858 roku.

T. K....i.

## Kilka słów o liściastej paszy.

Artykuł o surrogatach paszy w numerze 66 Korrespondenta, objaśnia dostatecznie o użytku i stosunku wartości liści drzewnych na paszę, przeto tej kwestyi rozbiierać nie widzę potrzeby; a że ten rodzaj paszy mało u nas używany i tylko w razie niedostatku uciekamy się do niego, przeto sposób przyrządzania i zachowania nie każdemu może być wiadomy, a szczególniej tym gospodarzom, którzy nie przechodzili takiego braku paszy jak w roku bieżącym, dla tego w poparcie artykułu o surrogatach paszy, załączam szczegółowy opis praktyczny, bo i szczegóły na pozór błahie mogą być użyteczne. Sam karmiłem owce w Sochaczewskim liśćmi z debiny, olszyny i brzeziny, w Rawskim olszyną i leszczyną; jadły je z apetytem, a nawet służy im to poniekąd za lekarstwo, gdyż garbnik zawarty w liściach i młodych gałązkach pomaga do trawienia. Sposób przyrządzania jest łatwy, lecz zamiast gałęzi z drzew, radziłbym użyć krzaki niskopienne, z pełnym i zdrowym liściem w ten sposób: rzyna się młode latorośle, najwięcej półtora łokcia długości, wiąże się zaraz w niewielkie pęczki, kładąc odziemki wszystkie w jedną stronę; ustawia się w eieniu w miejscu przewiewnym; po kilku dniach, kiedy liście dobrze przewiedną, układa się na górach, w spiechrach lub stodole (zawsze gdzie jest przeciąg powietrza) w półkopki jak zboże, po kilku dniach należy je przekładać, przez co liść z wolna doschnie i nie kruszy się (tak jak suszone na słońcu) zachowując zieloność, pożywność i nie traci aromatycznego zapachu; po dwóch tygodniach można je już ułożyć na zimę w jedną gromadę, na podściółce, porządkiem jak snopki w stodole, aby nie wietrzały, przykryć słomą, co je zarazem od kurzu ochroni. W ten sposób zachowane liście będą miały zapach

najlepszego pogodnego siana, owce jedzą je z chęcią, jeżeli dobrze zachowane objedzą nie tylko liście ale wszystkie drobne gałązki, zostawiając tylko grubą łodygę, przez co nie mało paszy oszczędzić można. Zadawałem je w drabkach, rozkładając pęczkami jak paszę kłosową, co kilka dni raz na dzień z rana, bo jeżeli się daje często to się owce zniechęca.

Z Rawskiego.

A. H., Czł. Tow. Roln.

## O brzdowaniu zasiewów i oraniu pod zasiew

n narzędziami zwyczajnymi z odkładnicą nowego kształtu.

1. W robocie około brzdzenia mało kto jeszcze u nas się troszczy o dokładność, czyli o zapewnienie spływu wody zbytnej z zagonów, chociaż każdy prawie gospodarz każe brzdzić oziminy, jęczmień z koniczyną i groch. Zważając jednak na cel tej pracy i widząc w Prussach, jak również u nas kolonistów niemieckich troskliwie rozgarniających grabiami grędy czyli wysypki ziemi, które po wybrzdzeniu zasiewów na jednej stronie zagona pługi i inne narzędzia pozostawiają, zwróciłem bacność moją na ten przedmiot od lat kilku i wreszcie przekonałem się, że istotnie po za wysypką ziemi brzdowej na cali kilkanaście zatrzymuje się śnieg na zagonach albo składach i takowy w zimie i w początkach wiosny na przemian topniejąc i marznąc, przerzedza w tych miejscach zasiewy.

Z tego spostrzeżenia pojąłem dopiero, że troskliwość niemiecka o zasiewy oziminy jest na swoim miejscu; lecz zastanowiwszy się nad tém, iż obszerne nasze folwarki nie mają stosownej liczby rąk, abyśmy z podobną starannością zasiewy pielęgnować mogli, szukałem w tej mierze ułatwienia, a gdy takowe przez zastosowanie odmiennego kształtu odkładnic pozyskałem i w r. b. z zupełną korzyścią w praktykę u siebie przy zasiewach oziminy wprowadziłem, ułatwienie zatem takowe podaję do wiadomości gospodarzy rolników, aby z niego jednocześnie korzystać mogli.

Powszechnie używamy dotychczas do brzdowania zasiewów płuzycy, pługów, pługa przegonowego, radełek, a po prawej stronie rzeki Wisły sochy, słowem, jak kto może tak orze; aby więc nie robić różnicy w tych narzędziach i wszystkie zobowiązać do lepszego brzdowania, wszystkie te narzędzia za dobre do tego celu uznaję. Ażeby zaś żadne z nich nie pozostawiało wysypki ziemi nad brzdą, robiłem różne próby i obecnie dla lekkości używam u siebie płuzycy Mazowieckiej, do której dorobiłem odkładnicę drewnianą odmiennego kształtu, że od dołu ma wycięcie pod kątem roztwartym i w górnej części jest o cali 6 do 15 przedłużona i tém właśnie przedłużeniem strychuje zwierzętni brzeg zagona lub składu podczas brzdzenia, w taki sposób, że brzdza i zarazem brzeg zagona wychodzi z pod takiej odkładnicy jak gzyms z pod formy mularskiej. Spadek mniejszy albo większy zagona zależy w tym razie od większego lub mniejszego podjęcia tegoż ramienia.

Do tych płuzyc albo pługów z odkładnicami żelaznymi, można w stosownej wysokości przyszlubować blachę żelazną (z żelaza passowem zwanego) na 1/5 cala grubą, do cali 5 szeroką, a do cali 15 długą, bądź prostą albo do wygięcia odkładnicy zastosowaną, w której to blasze naśladowując ręczne grabie, powycinać należy zęby jak w pile poprzecznej na cal u dołu rozwarłe a do półtora cala wysokie; do pługów przegonowych zaś i radełek po każdej stronie podobne pasy dodać trzeba.

Do soch nareszcie również górny kroik należy dać dłuższy i szerszy, aby od spodu można podobnie podciąć, iżby w formie żądanej pozostawiał nam brzdę i brzeg zagona urównane.

2. Będąc wielce zadowolonym z tego sposobu brzdowania, zarazem zwróciłem uwagę moją na nierówność roli pod zasiew w zagony i składki wyorywanej, w których pomimo dobrej uprawy tworzą się pomiędzy skibami różnej wielkości szczeliny i pozostają głębokie dołki po kopytach pociągowego inwentarza; oraz, że przy siewie nasiona zboża spadają w nadpotrzebnej ilości w te wklęsłości, przez co za głęboko i za gęsto dostając się nie mogą nam wydać roślin wytrwałych i zarówno plonujących; te zatem spostrzeżenia naprowadziły mnie na myśl użycia płuzycy od brzdzenia do órki pod zasiew w składki.

Płuźyce te i w tym razie ziszcily moje wymagania, poniewaz przedluzeniami nowemi odkladnic, rozgarniajac bryly skibowe, zarownywały wszelkie szczeliny i dolki i tém dzialaniem utwierdzily mnie w przekonaniu, ze odtąd przebronowanie przed zasiewem tam jedynie koniecznema będzie, gdzie rola jest zbyt brylista albo skibista, a nareszcie, ze dotychczasowe odkladnice od orki pod zasiew i bruzdowanie, usunięte na przyszłość być powinny.

Nadmieniam, że kamienie wszystkie ruchome nie czynią żadnej przeszkody nowym odkladnicom i że para wołów po 9 mórg 200-prętowych bruzdując na dzień przestrzeni w 8-skibowe zagony wyoranęj, nie doznaje u mnie żadnego utrudzenia.

Nie widzę tu potrzeby zachwalać tych odkladnic, ani uprzedzać rezultatów z tego ulepszenia wyniknąć mogących, albowiem zdaje mi się, że każdy gospodarz to przewidzieć i ocenić może, iż bez powiększenia kosztów uprawy, wiele ziarn od zaguby i wymoknięcia ocalić potrafi, a tém samém będzie miał prawo spodziewać się większego urodzaju. Nadto, sposób ten bruzdowania pozwoli nam rolę w mniej wypukłe orać składy, a nawet zupełnie prawie płasko, jeżeli do bruzdowania użyjemy wązkich pługów żelaznych przegonowych, z fabryki Evansa i dodamy im projektowane przezemnie zagrabki; jakiej to orki potrzeba koniecznie aby żniwiarką maszyną ścięcie zboża odbyć się dało.

W celu dokładniejszego objaśnienia kształtu nowych odkladnic, przysłałem kilka takowych Komitetowi Wystawy Rolniczej w mieście Łowiczu.

Starawieś, dnia 7 Września 1858 roku.

Jan Wiland, Czł. Tow. Roln.

## Korrespondencya.

Z Powiatu Bielskiego z nad Nurca, 22 Sierpnia 1858 r.

Macie sprawozdanie o zbiorach z różnych stron kraju, między go i z naszego zakątka, z nad Nurca i z nad Buga, bo właśnie między temi dwoma rzekami mieszkając, o tém co się dzieje na tym kawałku ziemskiego padołu, piszę. Urodzaj u nas zbyt oszczędny oziminy a zwłaszcza pszenicy, połowa co do ilości kóp, żyta dwie trzecie co być powinno, grochy i jęczmiona prawie zupełnie zginęły, owies miejscami tylko nie zły, kartofle dosyć obfite i dobre, dotąd zdrowo się przechowują. Omłót żyta i owsa do dwóch korey z kopy, pszenicy 5 do 6ciu ćwierci; siana mniej niż połowa, a miejscami prawie zupełnie trawy wypaliło, zwłaszcza na wyższych łąkach. Przekonawszy się, że żyto krzyca Amerykańska traci już swe pierwotne własności, w roku zeszłym sprowadziłem z dóbr Wieliszewa od W. Moritza von Burchard, nasiona żyta Probsteynu, Hiszpańskiego, Jerozolimskiego, jarego, krzycy i takież krzycy pszenicy ozimiej; żyto Probstejn i Jerozolimskie taki wydało urodzaj, że przeszło wszelkie moje oczekiwanie, bo na mierniej ziemi i bez nawozu posiane, przeszło ziarn trzydzieści urodziło; jare 8 ziarn, hiszpańskie 15 wydało, a pszenica lubo na ziarno przesłiczna, co do ilości nie obficie urodziła i tak jak zwyczajna wymarznieniu uległa. Spodziewam się jednak, że teraz posiana nie da się miejscowej wyprzedzić. Za zasilenie mnie tak pożytecznymi ziarnami do siewu, któremi już w tym roku mogłem zasilić kilku sąsiadów, składam publiczne podziękowanie W. Moritzowi von Burchard. Brak paszy, siana, słomy, dziś już przeraża każdego oględnego gospodarza, wielu stara się zbyć część inwentarza, którego utrzymać nie wydołamy, ale i na ten nie ma dla tejsze przyczyny nabywców, a zakaz wyprowadzania bydła swojskiego do Królestwa, zbyt takowego do reszty nam zatamował. Ceny zboża są następujące: korzec pszenicy rs. 6, żyta i jęczmienia od rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 40; owsa rs. 2 kop. 40, kartofli kop. 75, wódki garniec do 20 kop. już płacono, a teraz nieco staniała. W ogóle nie ma ruchu w handlu zbożowym, gdyż gospodarze mało mają do zbycia i licząc się z swemi potrzebami, niechętni są jeszcze do sprzedaży, oczekując podniesienia się cen.

T. Zaleski.

## Odpowiedź

na pięć zapytań pana W.

w nrze 67 Korrespondenta z r. b. zamieszczonych, a dotyczących się zarazy płuc w Sieradzkim.

W zamiarze należenia do liczby chętnych, pośpieszam na wezwanie pana W. z objawieniem swych uwag w tak ważnej kwestyi, bo inwentarza naszego tyczącej się; że zaś choroba o której pisać zamierzam, pomimo wszelkiego doświadczenia, nie da się kompletnie w razie usunąć, przystępuję z radami teorytycznymi, a w praktyce pomyślnie przezemnie zastosowanemi, które właśnie to złe, tylko naprawić mogą, jako na nauce zootherapii oparte.

Co do pytania 1go. W jaki sposób postępować z bydłem, gdy się ta zaraza objawiła?

Skoro tylko zaraza ta raz wywołaną została, należy przypisać powstanie jej, mojem zdaniem, li tylko okolicznościom, a raczej przyczynom niedozoru miejscowego, (o czém w pytaniu 3ciém); następne zaś szerzenie się łatwo bardzo postępować może, gdyż komunikuje się przez zarażenie. Złe więc, skoro choroba ta powstanie ze zjedzenia karmu nadpsutego, zamulonego na pastwisku, co nieledwie corocznie ma w takim razie miejsce, gdyż inwentarza nie należy wtedy tam pasać; równie będzie naganne niezachowanie przeczności w zadawaniu słomy, przed wyjściem na pastwisko, która ochroni zwierzęta od chciwego zjadania złej trawy, a podjadłszy w oborze, będą więcej wybredne na pastwisku i lada czego nie zjedzą. Ponieważ zaś niedozór był powodem powstania choroby, również będzie przyczyną wielkich upadków naszego bydła, przez zaniedbanie zatamowania a raczej natychmiastowego odosobnienia sztuk chorych, na które to ostatnie sztuki mniej daleko zwracać już wtedy potrzeba uwagi i środków leczenia, aniżeli wszelkiego starania dokładać w ochronie sztuk zdrowych.

Tu nieledwie zakończyć można cały systemat w leczeniu tej choroby, gdyż to ostatnie jest bardzo niepewne, i daje się tylko z samego jej początku, która jest trudną do poznania; całe więc postępowanie, jakiego się trzymałem i trzymano w okolicy, było to, że indywiduum jedno chore, zupełnie oddalone od całej trzody, i badałem przyczynę, która wywołała chorobę, a tą było spożycie niezawodnie karmu zamulonego na pastwisku, co z powodu niskiego położenia, co rok prawie ma miejsce; zawiśla więc była choroba od szczególnego wpływu miejscowego.

Co do pytania 2go. Jakich używać środków do leczenia sztuk już chorych? Ponieważ bieg tej choroby podzielić można na cztery okresy, przystąpię najprzód do wyłuszczenia znaków każdego okresu z osobna, następnie zaś nadmienię jakiego trzymałem się leczenia w dwóch pierwszych widzianych peryodach.

Okres 1y, bezgorączkowy. Wśród bydła wysłego z obory, czy to na pastwisko, czy też dla napojenia, postrzedz można jedną lub kilka sztuk kaszlących, któren to kaszel jest głośny, dźwięczny, po upływie nawet kilku lub więcej dni coraz częstszy; zwierzęta jeszcze nie są w stanie gorączkowym, lecz później zaczynają być smutne, mało jedzą, i coraz mniej kaszlą. Okres ten może trwać nawet kilka tygodni, poczem następuje.

Okres 2gi, gorączkowy zapalny. Zwierzę tu jest smutne, dojadła nie ma wcale pociągu, puls prędko, przyspieszony, koniec nosa suchy, ciepły, chęć picia wody wzmogła, odchody wstrzymane, kaszel już jest bolesny, częsty, zwierzę ciągle stoi z rozkraczonemi przedniemi nogami, gdyż chore płuca nie pozwalają mu spać. Okres ten przeciąga się tydzień lub cokolwiek dłużej; po nim przypada:

Okres 3i, zgnily. Tu zwierzę w mniejszej gorączce zapalnej, dla tego, że ta przechodzi w gorączkę zgnilą, to jest, błony nozdrzowe i pyskowa były czerwone, a teraz stają się blade, następuje wpływ śluzu z nozdrzy, z oczu, których błona była czerwona a teraz blade, mdła; odchody coraz rzadsze, smrodliwe, bicie serca wyraźne, kaszel coraz cichszy i bolesniejszy, nakoniec po kilkunastu dniach podobnego stanu, powstaje:

Okres 4y, kolikwacyjny (wycieńczający). Tu postrzega się coraz większe wyniszczenie ciała, przyłącza się biegunka, zwierzę kompletnie wychudłe, dla mocnego osłabienia pokłada się, lecz wkrótce wstaje dla wielkiego bólu płuc, a wytrawszy w tym stanie kilka lub kilkanaście dni, zdycha; jeśli więc zastaniemy już

sztukę w okresie zgniłym lub kolikwacyjnym czyli wycieńczającym, nie ma już na nią ratunku; jeśli zaś w peryodzie bezgorączkowym, lub też w gorączkowym zapalnym, wówczas można mieć jeszcze nadzieję wyleczenia, którą to sztukę wszakże po utuczeniu najlepiej na konsumpcją przeznaczyć; pomimo bowiem pozornego wyleczenia, sztuka ta niedługo potrwa, gdyż w kilka miesięcy rozwina się suchoty.

Ja byłem świadkiem już okresu gorączkowego zapalnego, i pomimo użycia środków właściwych (o czém niżej) polepszenie nie nastąpiło i sztuka w kilka dni padła.

Teraz co do leczenia sztuk chorych w okresie 1szym lub 2im:

Po zbadaniu przyczyn, rozpoznaniu wskazanych znaków w okresie pomienionym, należy upuścić 8 do 10 funtów krwi, czyli 4 do 5 kwart, dawać po 4 razy na dzień po 3 uncye soli glauberskiej z 1/2 drachmą emetyku, za pokarm tylko otręby z wodą, za napój wodę zwyczajną przestałą. Robi się zawłoki na piersiach i na wolu i opatrywać je maścią z jednej części emetyku, i z 3ch części tłustości. Oprócz tego, ostre nacierania na ścianach żebrowych w kształcie koła ośm cali średnicy mającego:

Z emetyku i gummy ostromleczu po 1ej części.

Much hiszpańskich » » 3 części.

Tłustości » » 8 części.

W kilka dni, jeśli ulga po użyciu tych środków nastąpi, sztuka może być wyleczoną; w przeciwnym zaś razie daje się lekarstwo pobudzające, pędzące urynę, co słabo pomaga; sztukom zaś bardziej osłabionym, lub w stanie mniej zapalnym, daje się jeszcze, po użyciu pomienionych środków, 3 razy na dzień po 1ej kwarcie wody smolnej z dwoma drachmami olejku terpentynowego.

Co do pytania 3go. Jakich prezerwatyw użyć, by jeszcze zdrowe nie zapadły?

Powiedziałem i powtarzam, że jedyny środek tamy jest baczność na sztuki zdrowe: zapobiegać więc wypada przyczynom, to jest: zaniebieniu, po zamacaniu jeśli było wycierać skórę słomą, stanowiska, nie ciasne, utrzymać sucho (podścielać), przewietrzać, wyrzucać nawóz, zbyt rano i zbyt późno na pastwiskach zwierząt nie zostawiać, a przed wyjściem podać im słomy; najbardziej zaś chronić zarażenia, które następuje przez wystawienie zwierząt na wytchnione powietrze z płuc sztuk chorych, lub przez pokarm zanieczyszczony śluzem wypływającym z nozdrzy zwierząt chorych, a to jeśli zwierzęta zdrowe dotkną go, a nawet tylko obwąchają. Trzodę zdrową wysłać zaraz na lepsze i wynioślejsze pastwisko, podać karmu i wodę zdrową. Jeśli sztuki zdrowe są silne, krwiste, wówczas wszystkim upuścić 6 funtów czyli 3 kwarty krwi, prócz tego po 3 razy dziennie każdej zadawać po 5 uncyi soli glauberskiej, do czasu nastąpiętego rozwolnienia; ilość pokarmu należy zmniejszyć, oraz zrobić na ścianach żebrowych zawłoki i te utrzymując w ropieniu przez dwa miesiące, zaostrzać olejkami terpentynowym.

Co do pytania 4go. Czy kaszel długo trwały, uparty, objawiający się w całej gomadzcie, nie jest zapowiedzią tej choroby?

Pytanie to otrzymałoby zupełnie potwierdzającą odpowiedź, gdyby pan W. dodał był i oznakę »z wychudnieniem ciała połączonej«; wprawdzie podobny kaszel może z innymi powodów i przy innych chorobach dużo sztuk napastować, lecz tylko zwierzęta młode, (cielęta) mianowicie przy robactwie płucném; jednakże ciągle, długo trwający, z wychudnieniem ciała sztuk starszych połączony, co właściwie przy zarazie płuc ma miejsce, i pan W. o niego się zapytuje, oznacza tylko suchoty płucowe. Prócz tego nadto odróżniające w tej chorobie ma znaki, gdyż jest głośny, dźwięczny, dalej częsty, potem ustający. W okresie gorączkowym znów jest częsty, bolesny, w okresie zgniłym jest on cichy i bolesny, co jest oznaką najgorszą; z tych więc długich a wyraźnych odmian dociec łatwo, a raczej przepowiedzieć o chorobie.

Co do pytania 5go. Jeżeli tak jest, jakich użyć środków, by choroby nie dopuścić, a w każdym razie jak taki kaszel zgubić?

Co do pierwszego, nie dopuści się choroby, skoro się zachowa powyższe ostrożności; zaś co do zgubienia kaszlu, ten jeśli jest długo trwały, wiemy co za sobą pociąga; początkowy zaś, zdaje się da się za pomocą środków łagodzących, przeciw zapaleniu organów pierwszych lub kaszlu usunąć, jakimi są: siemie lniane, korzeń żywokostu, krochmal, korzenie i liście ślazu i t. p.

Na tém zakończę sprawozdanie moje, z nadmienieniem, że je-

żeli zaraza ta u pana W. co rok się pojawia (a raczej pojawiać będzie), nie pozostaje jak zbadać przyczynę i takową usunąć; zaś co do pewności, że ta choroba jest tą, nie inną, najlepiej sztukę padłą kazać rozebrać, co ja właśnie uczyniłem i najwyraźniejsze znaki pośmiertne wyniszczenia i przekształcenia płuc ujrzałem. Te były następujące:

Organa wszystkie blado uderzające, ciało zupełnie chude, a co najwięcej płuco jedno (drugie mniej) było całkiem twarde, otoczone materyą galaretową, wewnątrz miało plamy czerwone i białe, tworzące jakby pręgi chrząstkowate. Nakoniec okazało się, że ważyły przeszło 30 funtów, co nigdy miejsca nie ma, a w stanie normalnym waży 3, 4, lub 5 funtów.

Uważam za stosowne przypomnieć tutaj, że w braku weterynarza, lub gdy takowy odlegle zamieszkały, nie małą pomoc stanowić mogą, w leczeniu chorób zwierzęcych, rozsiani po kraju uczniowie Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, gdzie słuchając wykładu światłego Dyrektora Szkoły Weterynaryjnej Królestwa, są więcej jak wiele innych osób, (którym się częstokroć powierza sztuki chore) obznajmieni z praktyką w tym przedmiocie i obsłuchani z teoryą; potrzeba tylko większej wiary, ufności, usunięcia przesady, że »co obce lepsze jak swoje«, wreszcie porzucenia częstego zbijania z tropu młodych dobrych chęci i zamiłowań, a wzniesienia pochopu a raczej utrzymania zasad stałych i przecie na nauce opartych, co niestety, nieraz widzieć się daje przez indywidua niechętnie i przeciw pomienionym dobrym chęciom działające i przekonywające. K. N.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetw. 4387, pszenicy czetw. 3191, jęczmienia czetw. 1379, owsa czetw. 5517, grochu czetw. 196, gryki czetw. 273, kaszy jęczmienną czetw. 263, maki żytniej razowej czetw. 746; maki pszennej pyłkowej czetw. 956, kartofli czetw. 3171, siana fur 1181, słomy fur 505.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi, z upłynionego tygodnia.

to jest od dnia 12 do 18 Września 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetw. . . . .	4	83 1/2	2 95	Słomy pud . . . . .	—	—	22
Pszenicy ditto . . . . .	9	10	5 54	Siana fura 1 k. . . . .	—	—	—
Grochu pełnego . . . . .	6	64 1/2	4 6	» » 2 k. . . . .	—	—	—
» cnkrowego . . . . .	7	50 1/2	4 32	Siana pud . . . . .	—	—	45
» fasoli . . . . .	9	10	5 54	Drzewa sos. sąż. . . . .	7	20	7
Gryki . . . . .	4	61 1/2	2 84	Wół dobry . . . . .	50	75	75
Jęczmienia . . . . .	5	59 1/2	3 40	» średni . . . . .	40	7	7
Owsa . . . . .	3	60 1/2	2 19	» lichey . . . . .	29	62	62
Maki psz. prze. p. . . . .	1	95	—	Ciele . . . . .	—	—	—
ordyn. pud . . . . .	1	30 1/2	—	Baran . . . . .	2	62	62
żytniej pyłowej . . . . .	—	79	—	Wieprz dobry . . . . .	21	37	37
żytniej razowej . . . . .	—	—	—	» średni . . . . .	15	32	32
gryczanej pud . . . . .	—	63 1/2	—	» lichey . . . . .	8	98	98
Kaszy jaglanej cz. . . . .	10	57 1/2	—	Masła pud . . . . .	7	60	60
» grycz. zw. . . . .	9	22 1/2	—	Słoniny » . . . . .	4	60	60
» drobnej . . . . .	16	72 1/2	—	Kartofli czetw. . . . .	1	29 1/2	k. 80
» jęcz. perł. . . . .	15	49 1/2	—	Okowity wiadro . . . . .	3	1 1/2	1 1/2
» » ordyn. . . . .	7	13 1/2	—	Szumówki » . . . . .	1	81	81
Słomy fura . . . . .	—	—	—				

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 1279, z opasów sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 116, w ogóle sztuk 1395, wieprzy 1135, cieląt —, baranów 1635; z tych zakupiono na miejscową konsumpcją wołów sztuk 955, wieprzy 857; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; — z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 28, do Mokotowa 10, do Nowogięrgiewska —, do Powązek i Obozu 226. Z bydła rassy krajowej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 76, na chów do Warszawy i Pragi 13. Pozostało remanentem 63.